№ 38. Łódź, 16 września 1923 r. Cena Mk. 5000. IV.

PRACA

GAZETA NIEDZIELNA DLA MIAST i WSI.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie Mk. 12000 z odnoszeniem
na prowincji „ 16000
Zagranica „ 24000

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia, z wyjątkiem ogłoszeń zapłaconych z góry.

Administracja czynna od godz. 9 do 12 w poł. i od 4 do 7 wiecz.

Redaktor przyjmuje codziennie od 6—7 wiecz. Kierownik polityczny we wtorki i piątki od 6—8 wiecz.

— — Rękopisów nie zwraca się. — —

CENA OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem mk. 3,000, w tekście mk. 3,000.— reklamy mk. 1800. nekrologi mk. 2000 komunikaty mk. 2500.— zwyczajne mk.1000 za wiersz milimetrowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 600 mk. za wyraz, dla poszuk. pracy oraz zag. dokumenty m, 500. Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne 100. proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 w, 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143.

Nowa większość rządowa.

Utworzony przed niedawnym czasem rząd Chjeny i Piasta zawiódł pokładane w nim nadzieje. Rząd ten nie spełnił tego, czego się po nim spodziewali jego zwolennicy: nie zapobiegł spadkowi marki naszej, nie powstrzymał szalejącej drożyzny, w stosunkach wewnętrznych zaznaczył się niefortunnemi rozporządzeniami ministrami spraw wewnętrznych dr. Kiernika, rozporządzeniami, które doprowadziły w lipcu do krwawych zajść w Łodzi, Częstochowie, Bielsku i Białymstoku. Na terenie polityki międzynarodowej występy nowego ministra p. Seydy nie mogą uchodzić za udane. A cóż powiedzieć o panu Lindem, dzielnym twórcy i kierowniku Pocztowej Kasy Oszczędności, ale zupełnie nieodpowiednim na stanowisku ministra finansów. Słowem, nowy rząd prawicowo—centrowy miał do spełnienia niełatwe zadanie, w a swych poczynaniach nie miał szczęśliwej ręki. Nic też dziwnego, że wzbudził powszechne niezadowolenie, Wyraz temu niezadowoleniu w sposób jaskrawy dała lewicowa część opinji publicznej. Ale nawet i na prawicy nie brakło objawów jawnego niezadowolenia z nowego rządu. Zwłaszcza Chadecja, która chce uchodzić za przedstawicielkę mas pracujących, w swych pismach, wychodzących na Pomorzu, od czasu do czasu wierzgała przeciw własnemu rządowi. I wśród endecji nie brakło głosów krytycznych, wyrażających zdanie, że rząd Witosa i Chjeny należałoby zmienić.

I jakby dla zaspokojenia opinji publicznej nastąpiła nareszcie tak zwana rekonstrukcja rządu. Ze składu rządu ustąpili Linde i Darowski, a na ich miejsce tekę ministra finansów otrzymał Kucharski (endek), dotychczasowy minister przemysłu i handlu, jego zaś następcą w tym resorcie został pos. Szydłowski (piastowiec). Po Darowskim—tekę ministra pracy i opieki społecznej otrzymał pos. Smulski (chadek). W ten sposób gabinet został wzmocniony przez jednego endeka, jednego chadeka i jednego piastowcá. Rysy, jakie się zaznaczyły przed tą rekonstrukcją w gmachu rządowym obecnie przez te nowe zmiany zostały zakitowane. Czy na długo?

Jakie znaczenie mają te zmiany w rządzie? Po pierwsze—oznaczają one, że obecna większość, opierająca się na trzech filarach: endecji, chadecji i piastowcach, chce za wszelką cenę utrzymać się przy rządach, że dąży ona do podzielenia się wszystkiemi tekami, w tym celu usuwa powoli z rządu bezpartyjnych fachowców. Przez to rząd obecny staje się coraz bardziej parlamentarny, a z drugiej strony coraz bardziej chijeńsko-pasko-piastowski, a więc coraz bardziej reakcyjny pod względem polityczno-społecznym. Po drugie, rekonstrukcja gabinetu oznacza, że Witos stracił ostatecznie nadzieję wciągnięcia do obecnej większości Narodowaj Partji Robotniczej, której olbrzymia większość ośrodków organizacyjnych wypowiada się ostro przeciw obecnemu rządowi.

Jednak obecna większość chjeńsko-piastowska jest tak nieznaczna, że sama na siebie nie może ona liczyć, w bardzo wielu bowiem sprawach może się ona znaleźć w mniejszości. Dlatego Witos dla zapewnienia sobie większości dążył wszelkiemi sposobami do skaptowania N. P. R.

Dziś już Witos wyzbył się złudzeń w tym względzie i musiał szukać sprzymierzeńca gdzieindziej. I gdzież go znalazł? Znalazł go tam, gdzie dotąd prawica znajdowała zawsze w krytycznych momentach najskuteczniejszą pomoc — u żydów. Podobno pomiędzy obecnym rządem „narodowym" a żydami zawarty został tajemny pakt. Za nieznane bliżej ustępstwa żydzi zobowiązali się popierać rząd Witosa i Głąbińskiego. W ten sposób dzięki żydom obecny rząd ma zapewnioną większość w Sejmie. Pan premjer Wincenty Witos może być dumny ze swego dzieła: mimo szalonych ataków lewicy przetrwał burzę, utrzymał się przy rządach, a chwiejącej się budzie, której na imię — rząd chjeńsko-piastowski dodał podpórkę — w postaci głosów żydowskich. Większość więc, rządząca obecnie Polską, składa się z endeków, chadeków, piastowców i żydów.

K. Z.

Zjazd Związku miast polskich.

Dnia 8 i 9 b. m. odbył się w Katowicach siódmy zjazd związku miast polskich. Pierwsze plenarne posiedzenie zagaił dr. Zawadzki, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum, w skład którego weszli: prezydent Warszawy dr. Jabłoński, wice prez. m. Krakowa Federowicz, wice prez. m. Lwowa Chlamtacz i pos. Bobrowski. Z kolei nastąpiły przemówienia przywitalne i odczytywanie depesz nadesłanych.

Wśród przywitań powszechną uwagę zwróciło na siebie wystąpienie prezesa Rady Miejskiej m. Łodzi dr. B. Fichny, który witając Zjazd wyraził zdziwienie, że Łódź co do znaczenia drugie miasto w Polsce, nie zostało zaproszone do prezydjum zjazdu. Jak się następnie wyjaśniło, była to sprawka p. Rzewskiego, który jako członek zarządu związku nic nie uczynił, aby Łodzi zarezerwować miejsce w prezydjum. Postępek tow. Rzewskiego jest tem nieprzyzwoitszy, że dla dopilnowania spraw Łodzi wyjechał on na koszt Magistratu o jeden dzień wcześniej.

Na wniosek dra. Zawadskiego Zjazd wysłał następującą depeszę do posła cesarstwa japońskiego przy Rządzie polskim:

„Siódmy zjazd związku miast obejmujący wszystkie miasta polskie i odbywający się w Katowicach, przesyła wyrazy szczerego współczucia dla potężnego narodu japońskiego, który został dotknięty niebywałą w historji klęską i zwraca się do wszystkich miast w Polsce o jaknajszybszą pomoc dla ofiar katastrofy jako wyraz uczuć dla wielkiego i szlachetnego narodu Wschodu"

O godzinie 3 po poł. rozpoczęły się obrady Komisyj prawno-administracyjnej, skarbowej, budżetowej, oświatowej, rozbudowy miast, opieki społecznej i sanitarnej. Obrady komisji trwały i w dniu następnym do godz. 12.

W dniu pierwszym obrad uczestnicy Zjazdu wzięli udział w uroczystości otwarcia sezonu polskiego teatru w Katowicach. Wystawiono starannie popularną sztukę ludową „Kościuszko pod Racławicami." Po przedstawieniu w salach gmachu sejmowego odbył się raut na cześć gości. Wśród bardzo serdecznego nastroju delegaci miast z różnych stron Polski spędzili kilka godzin podejmowani ze szczeropolską gościnnością przez Sejm Śląski w osobie marszałka dr. Wolnego.

Następnego dnia, t. j. 9 b. m. po przerwie obiadowej odbyło się drugie plenarne posiedzenie Zjazdu na którem odbyła się dyskusja i głosowanie nad uchwałami poszczególnych komisyj. Uchwały dotyczyły spraw pierwszorzędnej doniosłości dla miast jak przyszły ustrój samorządu miejskiego, finanse komunalne, sprawy opieki społecznej i szpitalnictwa, sprawy oświaty, rozbudowy miast, i t. d. Obradom w komisjach i na plenum towarzyszyła powaga i rzeczowość rozpraw, Z tego powodu Zjazd należy uważać za najzupełniej udany.

Prezydent m. Łodzi p. Cynarski zaproponował urządzenie następnego zjazdu w Łodzi, myśl ta przyjęta została nagół przychylnie, sprawę tę ostatecznie ma rozstrzygnąć Zarząd Związku miast. Jest więc rzeczą zupełnie możliwą, że następny zjazd odbedzie się w Łodzi.

Tydzień polityczny.

Sejm.

Sejm ma rozpocząć obrady około połowy października, a ważniejsze komisje sejmowe mają pracować już od pierwszych dni października.

Znów przegrana...

Sprawa kolonistów niemieckich.

Jak wiadomo, Rada Ligi Narodów przekazała w lutym r. b. sprawę kolonistów niemieckich na gruntach państwowych polskich, które jeszcze nie zostały przewłaszczone i tem samem nie stały się własnością tych kolonistów, co pociągało za sobą likwidację ich kolonij, Międzynarodowemu Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze — do wydania opinji doradczej:

1) co do kompetencji Ligi Narodów w tej sprawie, oraz o ile trybunał uważa Ligę w tej sprawie za kompetentną co do tego,

2) czy Polska postępuje w tej kwestji zgodnie z postanowieniami odnośnych traktatów.

Sprawa powyższa wynikła nie z inicjatywy jednego z członków Ligi Narodów, lecz ze skarg wniesionych do Ligi Narodów przez kolonistów niemieckich i następnie przez Deutschtumsbund w listopadzie 1921 r. Aczkolwiek w myśl procedury Ligi Narodów podania tego rodzaju nie powinny były podlegać jej rozpatrywaniu, Rada Ligi Narodów zajmowała się tą sprawą przez czas dłuższy i w d. 3 lutego 1923 r. uchwaliła zwrócić się do międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze o opinję.

Trybunał haski rozpatrywał tę sprawę na posiedzeniach od 2 do 11 sierpnia r. b. Ze strony polskiej, jako rzecznicy polskiej tezy, wystąpili wobec Trybunału sir Ernest Pollock, b. angielski attorney generał i prof. Michał Rostworowski. Trybunał wezwał też jako rzeczoznawcę (nie jako stronę interesowną) niemieckiego b. ministra rzeszy, Schiffera, przeciwko czemu rząd polski wniósł spóźniony coprawda sprzeciw.

Obecnie nadszedł w tej sprawie telegram następującej treści:

„Stały Międzynarodowy Trybunał sprawiedliwości wydał opinję (avis), orzekającą, iż sprawa postępowania wobec niektórych kolonistów niemieckich ze strony polskiej wchodzi w zakres kompetencji Ligi Narodów i że stanowisko Polski nie jest zgodne z jej zobowiązaniami międzynarodowemi".

Ładna „naprawa" skarbu.

Obieg banknotów w końcu maja wynosił 2.200 miljardów mk., 31 sierpnia 6.371 miljardów mk. Rząd obecny w ciągu trzech miesięcy wypuścił więc 4.660 miljardów mk. t. j. z górą dwa razy tyle, co wszystkie poprzednie rządy przez 4 lata.

W ostatnich 10 dniach sierpnia wypuszczono 1.480 miljardów mk. t. j. około 150 miljardów dziennie.

Powyższe cyfry podaje „Kurjer Warszawski", jako urzędowe, wykazane przez P. K. K. P., ale organ stronnictwa rządowego „Gazeta Warszawska" pod datą 28 sierpnia podała wysokość obiegu na 6.500 miljardów, a 4 września 6,021 miljardów.

Nic dziwnego, że się wstydzą, ale przecież przekręcanie faktów zawszo wyjdzie na jaw.

Utworzenie republiki żydowskiej na Białej Rusi?

„Dziennik Gdański" donosi z Kowna, że komitet centralny partji komunistycznej w Moskwie rozważa plan utworzenia republiki żydowskiej na Białej Rusi. Obwód Homla, Witebska i Mińska, liczący 600,000 żydów na 300000 innych narodowości, nadaje się według komitetu najlepiej do przeprowadzenia tego planu. Gdyby doszło do utworzenia republiki żydowskiej, żydzi mieliby reprezentację w związku republik sowieckich. Armia, skarb, poczta i telegrafy pozostałyby w ręku władz centralnych, reszta zaś organów władzy przeszłaby pod kompetencję republiki żydowskiej. Salin i Rosenfeld-Kamieniew życzliwie odnoszą się do tego planu żydowskiego.

Zatarg Włoch z Grecją.

Sprawą zatargu Włoch z Grecją zajęła się rada ambasadorów, to jest przedstawiciele wielkich mocarstw (Anglji, Francji, Włoch i Japonji). Rada uchwaliła, że rząd grecki musi dać następujące zadośćuczynienie za to, że na ziemi greckiej zamordowani zostali włoscy członkowie komisji ustalającej granicę państwową pomiędzy Grecją a Albanją: 1) rząd grecki przez swych najwyższych dygnitarzy wojskowych wyrazi ubolewanie przedstawicielom komisji do wytyczenia granic, złożonej z przedstawicieli Włoch, Anhlji i Francji; 2) w katedrze katolickiej w Atenach odbyć się ma nabożeństwo żałobne w obecności wszystkich członków rządu greckiego; 3) w dniu pogrzebu eskadry państw sprzymierzonych zawiną do portu Phaleron Eskadra grecka powita flagi Włoch, Anglji i Francji salwą 21 strzałów; 4) zwłokom ofiar oddane będą honory wojskowe w Preyeza; 5) rząd grecki zobowiązuje się wyśledzić winnych i surowo ich ukarać; 6) specjalna komisja, w skład której wejdą przedstawiciele Francji, Anglji, Włoch i Japonji, a której przewodniczyć będzie delegat japoński, skontroluje działalność rządu greckiego. Śledztwo musi być ukończone do dnia 27 września b. r., a rząd grecki udzieli komisji śledczej wszelkich praw i przywilejów, zapewni jej bezwzględne bezpieczeństwo i pokryje wszelkie koszta związane z dochodzeniem. Komisja śledcza działać będzie także na obszarze Albanji, o czem rząd albański został uprzedzony; 7) rząd grecki zobowiązuje się wypłacić Włochom odszkodowanie w sumie, którą ustali międzynarodowy trybunał w Hadze po rozpatrzeniu raportu komisji śledczej, zaopatrzonego w uwagi rady ambasadorów. Rząd grecki tymczasem złoży natychmiast w szwajcarskim banku państwowym sumę 50 miljonów lirów. Równocześnie rada ambasadorów przyjęła do wiadomości oświadczenie rządu włoskiego, że zajęcie wyspy Korfu i kilku innych wysp jest jedynie gwarancją dla Włoch, że Grecja udzieli im zadośćuczynienia. Po otrzymaniu zadośćuczynienia wojsko włoskie opuści zajęte wyspy.

Ponieważ rząd grecki oświadczył, że zgadza się wykonać postanowienie rady ambasadorów, więc niebezpieczeństwo wojny grecko-włoskiej narazie zostało zażegnane.

Przed kapitulacją Niemiec.

W dniu, w którym kurs dolara osiągnął fantastyczną wprost cyfrę 120 miljonów marek, przyznał rząd niemiecki publicznie, że walkę o Ruhrę, czyli, ściśle mówiąc walkę o płacenie odszkodowań przegrały Niemcy z kretesem. Już w ubiegły piątek oświadczył minister Rzeszy otwarcie, że porozumienie z Francją stało się dla Niemiec gospodarczą koniecznością.

Dzisiaj podobne zdanie wypowiada kanclerz Rzeszy, a wtórują mu cała prasa rządowa od socjalistycznej do umiarkowanie narodowej. Jedynie skrajni nacjonaliści i wszechniemcy nawołują jeszcze rozpaczliwie do kontynuowania biernego oporu w Zagłębiu, nietyle przytem licząc na zwycięstwo, ile spodziewając się, że w atmosferze szowinistycznego rozognienia łatwiej uda się dokonać monarchistycznego przewrotu. Ale ludność cała, zmęczona i doprowadzona do rozpaczy obłąkanymi skokami cen pragnie za wszelkę cenę pokoju. Nikt już w Niemczech nie wierzy w zwycięstwo nad Francją, zapowiadane jeszcze przed kilku miesiącami przez rząd Cuna jako pewnik niedalekiej przyszłości. Nadzieje na pomoc Ameryki, a następnie Anglji, rozwiały się jak dym.

Chaos gospodarczy i finansowy w Niemczech, wywołany odcięciem Ruhry i finansowaniem biernego oporu, jest przerażający. Na początku tej walki w dekadzie od 1 do 10 lutego dochody skarbu Rzeszy pokrywały jeszcze 31 proc. wydatków (108,300 miljonów dochodów na 484.544 miljonów wydatków) W dekadzie od 1 do 10 sierpnia procent pokrycia spadł do znikomej cyfry 2,9 procent a w dekadzie następnej od 10 do 20 sierpnia wynosi już tylko 1.8 procent (4.340 miljardów dochodu a 247.970 miljardów wydatków).

Podobną sowietyzację wykazuje działalność Banku Rzeszy. W początkach walki o Ruhrę, 6 stycznia 1923 emisja marek wynosiła 1,335.501 miljonów, 15 czerwca wzrosła już do 10705092 miljonów, 7 lipca do przeszło 20 biljonów, 6 sierpnia do 62 a 15 sierpnia do 116 biljonów! W ślad za inflacją kurs walut obcych i cen towarów podnosi się z gwałtownością, która niszczy pewność jutra i kalkulacje choćby jednodniowe ogromnej większości obywateli. Jest to prosta droga do rewolucji.

Kapitulacja Niemiec ubrana będzie niewątpliwie w formy „honorowego pokoju". Będzie mimo to kapitulacją zupełną. Załatwi ona zapewne ostateczne sprawę odszkodowań, która tworzy od czterech lat najtrudniejszy problem polityczny Europy powojennej.

Po katastrofie w Japonji.

30,680 trzęsień.

Ostatnie trzęsienie ziemi należy do największych jakie kiedykolwiek nawiedziły Japonję. Jednakże — z licznych badań w Japonji widać, że trzęsienia w Japonji są zjawiskiem codziennem. Naprzykład w okresie od 1884 do 1905 r., notowano 30680 trzęsień, zarejestrowanych przez aparaty sejsmograficzne. Liczba ta świadczy, że dziennie bywa w Japonji aż 4 trzęsienia ziemi, — Na szczęście, większość tych wstrząsów jest tak słaba, że je odczuwają tylko aparaty sejsmograficzne.

W r. 1888 obudził się wulkan Asami (północny zachód od Tokio) i „plunął" na swą okolicę takiemi strumieniami lawy w dolinę rzeki Wagacama, że 50 wsi utonęło w tem morzu płynnego ognia.

W dniu 12 stycznia 1914 roku., obudził się ze 136-letniego snu wulkan Sakurazima, położony na południowym cyplu wyspy Kiu-Siu. Lawa, jaka wylała się z jego krateru, dosięgła w pewnych miejscach niebywałej wysokości, tworząc całe pagórki ogniste.. Miasto Kafosima, najbliżej od wulkanu położone już było skazane na zagładę, jednak pochód niszczycielski lawy zatrzymał się.

Walka o słuszną płacę.

Ustawiczny wzrost drożyzny zmusza ogół pracujący do szukania drogi, którąby zabezpieczyła go przed fatalnemi skutkami orgji drożyźnianej. Jak dotąd, wysunął się na czoło żądań klasy pracującej postulat automatycznego podnoszenia płacy roboczej zgodnie ze wzrostem drożyzny. Postulat ten został częściowo osiągnięty w najważniejszych przemysłach; od szeregu tygodni płace są regulowane co dwa tygodnie według orzeczeń Komisji statystycznych. Zdobycz ta została wywalczona w ciężkim zmaganiu się z kapitałem; nie obeszło się nawet bez krwawych ofiar, jak to miało miejsce w czasie ostatniego strajku włókienniczego w Łodzi, Częstochowie, Białej-Bielsku.

Regulowanie płacy według obliczeń Komisyj statystycznych jest niewątpliwie dużym krokiem naprzód. Nie wyczerpuje on jednak kwestji. Choćby komisje statystyczne najsumienniej obliczały wzrost drożyzny — co jak wiemy z doświadczenia nie zawsze miało miejsce,—zawsze fakt, że pracownik otrzymuje dodatek drożyźniany dopiero po faktycznym wzroście drożyzny, będzie dla pracownika dotkliwą stratą. Dla przykładu, stwierdzającego słuszność tego zdania przytaczamy następujące zestawienie. W początkach lipca b. r. łódzka komisja statystyczna obliczyła koszt dzienny utrzymania rodziny pracowniczej złożonej z 4 osób na Mk. 26.480; w tym samym czasie zwyczajny robotnik włókienniczy otrzymywał dziennie Mk. 14.793, — brakowało mu więc do minimum utrzymania M. 11.687 czyli 79 proc.

Po strajku lipcowym uzyskano w przemyśle włókienniczym 67 proc. podwyżki i regulację płac co 2 tygodnie. I jakiż jest dziś rezultat takiego postawienia sprawy? Oto 1 września a więc w 2 miesiące później — komisja statystyczna stwierdziła, że minimum utrzymania dziennego wzrosła do M. 117.605, a tymczasem dzienna płaca zwyczajnego robotnika w Łodzi wynosi dziś zaledwie M. 59.071, czyli do osiągnięcia tego minimum potrzeba jeszcze Mk. 58.534 t. j. 99 proc. A więc po 2 miesiącach od ostatniej walki zarobkowej różnica między minimum utrzymania a rzeczywistą płacą się zwiększyła, czyli skala życiowa robotnika się obniżyła!

Należy więc szukać rozwiązania sprawy płac na innej drodze. Wskazuje ją już od dłuższego czasu dość zgodny głos ogółu robotniczego: określić płace w złocie. Uniknęłoby się w ten sposób niejednej trudności, na jaką napotyka dzisiejsze regulowanie płacy.

Jednak same przeliczenie obecnej płacy markowej na złoto nie załatwi sprawy. Płaca obecna jest niesłychanie niska, jest śmiesznie małą w stosunku do cen towarów, żywności, opału i światła. Cena wielu artykułów pierwszej potrzeby przekroczyła znacznie cenę przedwojenną: np. cena wyrobów włókienniczych, żelaznych, cena węgla i t. d. Wieś także dąży do rówi dolarowej, i gdy dziś chwilowo zboże nieco staniało, organa prawicowe podnoszą wielkie larum i prawią o „krzywdzie" producentów rolnych. W tych warunkach, gdy nawet Rząd — zresztą słusznie — usiłuje dostosować podatki do norm przedwojennych, i ostatnio podatek majątkowy określono w frankach szwajcarskich, — klasa pracująca musi dążyć do osiągnięcia, — jako minimum, przedwojennej wysokości zarobku Mówimy jako minimum, bo potrzeby życia po wojnie wzrosły, więc i płace powinny się do tego dostosować.

Walka o płace przedwojenne będzie bardzo ciężką i potrwa zapewne czas dłuższy. To winni sobie wszyscy robotnicy jasno uświadomić. Jeżeli przemysłowcy z taką zaciekłością zwalczali i zwalczają zasadę automatycznej regulacji płac markowych — to o ileż gwałtowniej będą występowali, gdy będzie chodziło o obliczanie płac w złocie i to w wysokości przedwojennej? Wszak walka będzie się toczyła nie o bagatelkę, lecz o podwyższenie realne zarobków dwu i trzykrotne. Robotnik zwyczajny w przemyśle włókienniczym zarabiał przed wojną średnio rubla. Obecnie P. K. K. P. płaci za rubla złotego około Mk. 130.000 — gdy tymczasem robotnik, o którym była mowa, otrzymuje tylko 59.071 Mk., czyli nie dochodzi nawet do połowy tej sumy!

Pod hasłem zarobków przedwojennych trzeba skupić wszystkie siły obozu pracy i demokracji. Trzeba pod tym hasłem utworzyć jednolity front wszystkich pracowników mózgu i mięśni. Trzeba ustalić wspólną taktykę central zawodowych; uzgodnić stanowisko w ciałach prawodawczych i poprowadzić szeroką kampanię w całem społeczeństwie.

Hak.

Zjazd b. więźniów politycznych.

Prawdziwa cnota, szlachetność, czy bohaterstwo mają to do siebie, że są skromne, że kryją się, a przez tę skromność nie zwracają nikogo uwagi.

Jak wiele tych szlachetnych czynów ginie dla oka, jak często podszywa się pod nie ktoś inny, wykorzystuje je dla siebie, dla swych osobistych zysków, czy też ambicji, a bohaterzy giną w zapomnieniu.

Te uwagi nasuwają się pod wrażeniem zjazdu b. więźniów i sybiraków, członków N. Z. R., jaki się odbył dnia 8 września r. b. w Łodzi.

Zjechało się około stu tych cichych, skromnych a jednak tak wielkich i ofiarnych bojowników o wolność i niepodległość naszego narodu.

Wszak oni jedni w czasach strasznej niewoli byli tymi rycerzami, którzy często bez broni, tylko uzbrojeni wielkim hartem ducha, gorącem umiłowaniem sprawy, bezgraniczną ofiarnością i poświęceniem stawiali czoło miljonowym hordom moskiewskim. Jedni ginęli, lecz z nich powstawali nowi bojownicy, a walka bez przerwy trwała nieprzerwania.

Zjechali się na zjazd ci uratowani, ci, którzy przetrwali katorgi, Sybir, więzienie i dziś znękani, podupadli na zdrowiu, patrzą na to zjawisko, o którem, walcząc i cierpiąc, zaledwie mogli marzyć. Wstępny ten zjazd b. sybiraków i więźniów politycznych członków N.Z.R. w Łodzi wypadł imponująco. Przybyli ci dawni szermierze naszej narodowo-robotniczej idei, którzy z tę ideę mieli zaszczyt cierpieć w więzieniach. Przybyli z Warszawy, Łodzi, Sosnowca, Będzina, Częstochowy, Kalisza, Białegostoku, Siedlec, Pabjanic, Tomaszowa i wielu innych miejscowości. Odnaleźli się ci weterani naszego ruchu i ci, którzy w pełni sił mogą jeszcze dalej owocnie pracować na niwie narodowo-robotniczej.

Między innymi widzieliśmy długoletniego więźnia, a potem wykradzionego ze szpitala przez organizację naszą obecnego posła kolegę Adama Chądzyńskiego, pseudonim „Chodak". Dawnego Kilińczyka, długoletniego katorżnika, kol. Stanisława Parkota, oraz Kilińczyka k. Edmunda Bernatowicza („Ułana"). Katorżnika, który odbył siedmioletnią katorgę, kol. Pawła Urbaniaka. Był to więzień niezłomnego charakteru. Mimo, że żandarmerja znalazła u niego cały skład bibuły i różnych dokumentów partyjnych i doskonale żandarmerja wiedziała, że kol. Urbaniak zna całą organizację, to mimo różnych udręczeń, celowo kol. Urbaniakowi zadawanych, nie wydobyła od niego ani jednego słowa, obciążającego innych.

Dalej widzieliśmy na zjeździe katorżnika kol. Antoniego Michałkiewicza, Marjana Turka, sybiraków kolegów: Szadkowskiego, Furmańczyka, Józefa Kaźmierczaka, Gralaka, Wacława Paszkowskiego, Klemensa Karlińskiego, oraz długoletnich więźniów tak pełnych zapału, poświęceń i hartu ducha młodzieńców naówczas, a zasłużonych już na polu wyzwoleńczem i niepodległościowem, działających na terenie Zagłębia Dąbrowskiego kolegów: Bolesława Jędralskiego—dziś zajmującego wybitne stanowisko w ruchu zawodowym Z. Z. P., oraz Jana Piszczyka. Następnie z Warszawy kol. Gosławskiego, Borowskiego, E. Rutkiewicza ze zw. Kolejarzy Z. Z. P., z Kalisza Fran. Maciejewskiego, ze Siedlec kol. Kempkę i wielu, wielu innych b. katorżników, sybiraków i więźniów, których tu trudno wszystkich wymienić.

Na zjeździe tym jednak brakło tych bojowników, którzy zawiśli na szubienicy, jak ś. p. kolega Krawczyk z Warszawy i wielu innych powieszonych i rozstrzelanych w Warszawie i w Łodzi przez Skałonów i Kaznakowych. Brakło poległych w katorgach, jak ś. p. kol. Broniąława Stodołkiewicza, w więzieniu ś. p. kol. A. Millera i wielu, wielu innych, którzy nie znieśli męczarni moskiewskich i padli na posterunku, jak żołnierze w boju, okryci chwałą wojenną.

Między innymi wybitniejszymi działaczami naszymi nie przybyli — dawny nasz szermierz, więzień Szliselburga, X Pawilonu i innych więzień—kol. Mateusz Dziurzyński z Sosnowca. Przysłał tylko wzruszający list i pozdrowienie dla b. współwięźniów.

Nie przybył też b. minister pracy kol. Edward Pepłowski z Warszawy, usprawiedliwiając niemożność przyjazdu depeszą.

Należy tu podziękować kol.: Józefowi Kaźmierczakowi i Gralakowi, że powzięli inicjatywę i doprowadzili ten wstępny zjazd do skutku.

—oo—

Obrady Zjazdu rozpoczęły się w sali Polskich Związków Zawodowych (Z. Z. P.) o godz. 2-ej po poł. Na przewodniczącego zjazdu poproszono posła kol. Adama Chądzyńskiego, na wice przewodniczącego kol. Edmunda Bernatowicza z Warszawy, na sekretarzy—kolegów Bolesława Jędralskiego z Sosnowca i Remigjusza Rutkowskiego z Warszawy, na asesorów zaś kolegów: Pawła Urbaniaka z Łodzi, Franciszka Maciejewskiego z Kalisza, Marjana Turka z Łodzi, Ant. Szadkowskiego z Białegostoku, Al. Gosławskiego i St. Parkota z Warszawy. Przewodniczący poseł Chądzyński serdecznie przemówił do zebranych b. więźniów, wspominając przebyte chwile walki o wolność narodu i wolność robotniczą: „Przebyte chwile w więzieniach, Sybirze i katorgach—mówią nam że walka nieskończona, że należy dziś utrwalać niezależny byt narodu i walczyć o prawdziwą demokrację i wolność społeczną".

Przewodniczący wzruszony wspomniał o tych więźniach, którzy. walcząc, polegli bądź to w więzieniach, katorgach lub Syberji i tych niezapomnianych, co zawiśli na szubienicach lub pod słupem zostali rozstrzelani przez katów narodu naszego. Uczestnicy zjazdu wspomnienia tego wysłuchali stojąc, a niejednemu łzy pociekły na wspomnienie, jak ginęli za ukochaną Polskę tak liczni nasi koledzy.

Po uczczeniu poległych rozpoczęły się powitalne przemówienia. Witał zjazd imieniem łódzkiej i wojewódzkiej organizacji kol. Bednarczyk, imieniem warszawskiej organizacji kol. Al. Gosławski, z Sosnowca kol. Jędralski, imieniem białostockiej organizacji sybirak kol. Ant. Szadkowski, imieniem kobiet łódzkich koleżanka Sobczakówna, imieniem zw. „Praca" kol. Cynamon, imieniem zw. kolejarzy Z. Z. P. kol. R. Rutkiewicz, imieniem młodzieży b. katorżnik kol. A. Michałkiewicz, przemawiali później jeszcze: przedstawiciel prasy narodowo-robotniczej, red. Jan Satorowski, przedstawiciel łódzkich związków Z. Z. P. i in. Wszystkie przemówienia nacechowane były wielką serdecznością i umiłowaniem tej idei naszej niepodległościowo-robotniczej, za którą tak ochotnie znoszono cierpienia.

Po przemówieniach powitalnych odczytano szereg listów i depesz, nadesłanych na zjazd. Między innemi od Okręg. Warsz. Organ. N. P. R., od Wojewódzkiej Poznańskiej Organizacji N. P. R. i od redakcji „Prawdy", od kk.: Stankiewicza, Blewońskiego i wielu innych.

Następnie wygłosił poseł Ludwik Waszkiewicz dłuższy referat na temat: N. Z. R. a N. P. R. obecnie.

Referat posła kol. L. Waszkiewicza był tak zajmujący i ciekawy, że wszyscy zebrani wysłuchali go w nadzwyczajnem skupieniu i z uwagą. Poseł Waszkiewicz przedstawił Polskę, walczącą o wolność od początku rozbiorów, jakie to sfery w narodzie brały udział w walkach, a jakie sfery uprawiały ugodę, kto rzeczywiście dążył do niepodległości, wierzył w nią i celowo dążył do niej, a kto niepodległość uważał jako mrzonkę czy utopję.

Ciekawy nadzwyczaj dał poseł Waszkiewicz opis tworzenia się narodowo-robotniczego ruchu niepodległościowego, jego samodzielnej polityki mimo, że postulat niepodległości i inne sfery uznawały. Referent przeszedł do czasów obecnych, zatrącił też o politykę zagraniczną, o politykę wewnętrzną rządu obecnego i mówił o roli, jaką powinni spełnić ci wszyscy patrjoci, dla których przedewszystkiem interes narodu i państwa istnieje, a do takich zalicza wszystkich b. więźniów politycznych dawnego N. Z. R, którzy wszak zdali egzamin ze swej ofiarności dla spraw ojczystych.

Referaty posła Waszkiewicza zawsze są głęboko obmyślane i sumiennie opracowane, referat zaś wygłoszony na zjeździe b. więźniów politycznych był nadzwyczaj dobrze opracowany, to też po skończeniu referatu długo dziękowano posłowi Waszkiewiczowi oklaskami i zaraz wpłynął wniosek, gorąco poparty przez zebranych, by referat ten ogłosić drukiem.

Przystąpiono następnie do omawiania spraw organizacji b. więźniów. Przedewszystkiem stwierdzono, że obecny zjazd należy uważać za wstępny do zjazdu ogólnego, następnie poruszono sprawę samopomocy, rejestracji wszystkich b. więźniów N. Z. R., zebrania wszelkich danych, tyczących się walki, aresztowań, śledztwa, wysyłki i różnych związanych z tą sprawą faktów. Postanowiono zbierać dane o zmarłych więźniach w katorgach, Sybirze i więzieniach, o ucieczkach z Syberji i więzień, o współdziałaniu osób trzecich w niesieniu pomocy więźniom, w ich obronie, ucieczce, ukrywaniu i t. p.

Wybrano specjalną komisję, która się ma zająć rejestracją i zbieraniem danych, naturalnie przy pomocy organizacji i mężów zaufania, powołanych w różnych miejscowościach.

Do komisji tej zostali wybrani z Łodzi koledzy: Michałkiewicz, Józef Kaźmierczak, Turek, Gralak, Stemborowski i Wojewódzki, z Warszawy: St. Gosławski, Parkot, z Sosnowca B. Jędralski.

Komisja ta przygotuje również walny zjazd b. więźniów politycznych, członków b. N. Z. R., oraz projekt samopomocy.

Stosunek nasz do już istniejących stowarzyszeń b. więźniów politycznych, referował kol. A. Michałkiewicz, po dłuższej dyskusji postanowiono tę sprawę zdecydować na walnym zjeździe b. więźniów polit.

W dyskusji przeważało zdanie, aby już istniejące stowarzyszenia b. więźniów politycznych popierać, zresztą bardzo wielu członków naszych już należy do tych stowarzyszeń.

Po wyczerpaniu porządku obrad przystąpiono do głosowania nad rezolucjami. Jednogłośnie przyjęto następującą rezolucję:

Byli więźniowie polityczni, członkowie dawnego N. Z. R., zebrani na Zjeździe w Łodzi dn. 8 września r. b., zważywszy:

a) że ugruntowanie bytu i uporządkowanie Rzeczypospolitej wymaga ustawicznego wysiłku wszystkich patrjotów,

b) że interes demokracji i walka o sprawiedliwe prawa dla polskiego ludu pracującego, tak ciężko dziś doświadczanego przez haniebny wyzysk kapitału, żąda od ogółu robotników narodowych karnego skupienia się w jednej niezależnej i samodzielnej organizacji politycznej,

wzywają wszystkich dawnych współ-

kolegów i współbojowników o wolny lud w wolnej Ojczyźnie,

do ponownego solidarnego zaciągnięcia się pod stare znaki bojowe, celem złączenia w Narodowej Partji Robotniczej wszystkich obywateli, dążących do stworzenia wielkiego stronnictwa pracy, broniącego nieugięcie słusznych praw polskiej klasy pracującej i strzegącego bacznie dobra narodu i interesu Rzeczypospolitej.

Następnie jednogłośnie uchwalono wysłać do Prezydenta Rzeczypospolitej następującą depeszę:

„Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej
Stanisław Wojciechowski
Belweder, Warszawa.

Byli więźniowie, katorżnicy i zesłańcy polityczni, b. członkowie Narodowego Związku Robotniczego, zgromadzeni na Zjeździe w Łodzi dn. 8 września 1923 r. — przesyłają Panu Prezydentowi, jako najwyższemu przedstawicielowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, wyrazy najgłębszej czci i hołdu".

Postanowiono również wysłać depeszę do marszałka Józefa Piłsudskiego. Wniosek ten spotkał się z opozycją. Przy głosowaniu 6 głosów opowiedziało się przeciw wysłaniu depeszy.

Wysłano następującą depeszę:

„Marszałek Józef Piłsudski
Warszawa.

Byli więźniowie polityczni, b. członkowie Narodowego Związku Robotniczego, zgromadzeni na Zjeździe w Łodzi dn. 8 września 1923 r., zasyłają Józefowi Piłsudskiemu, twórcy armji polskiej i nieugiętemu bojownikowi demokracji— wyrazy czci".

Zjazd zakończył pięknem przemówieniem przewodniczący, poseł kol. Chądzyński. Zebrani wznieśli okrzyk na cześć Polski, jej bojowników i sprawy robotniczej.

Po obradach organizacja łódzka N. P. R. przyjmowała uczestników Zjazdu w pięknie udekorowanej swej sali herbatą. Honory gospodyń pełniły kol. Michalakowa, Aanzelakowa, Sobczakówna, Bartczakówna i Orchowska.

Organizacja zaś dzielnicy „Bałuty" zaprosiła uczestników zjazdu na odbywającą się zabawę.

Podczas herbatki i zabawy b. więźniowie wspominali dawne czasy, odśpiewali kilka piosenek więziennych i politycznych.

Jak mieszka proletarjat łódzki?

Z notatek kontrolera sanitarnego.

Jako sanitarjusz-kontroler zwiedzam codziennie dziesiątki mieszkań robotniczych i widzę przytem obrazy wołające o pomstę do nieba. Słońca i przestrzeni! Wody i mydła! Takie okrzyki wyrywają mi się z piersi, ile razy wchodzę do izby robotniczej. Izby te, to ciasne, ciemne, najczęściej wilgotne i brudne, a zawsze duszne — klatki na poddaszach i czwartakach lub nory piwniczne w suterenach. I jedne i drugie nie zasługują na miano mieszkań; są to raczej groby żywych istot ludzkich, w których gruźlica przechodzi z pokolenia na pokolenie i śmierć obfite zbiera pokłosie. W takich „mieszkaniach" rodzą się, wychowują i — jeżeli ich śmierć nie skosi w życia zaraniu—żyją—cherlacy wszelkiego rodzaju. Bo naprawdę zdrowego człowieka w mieszkaniach robotniczych łódzkich trzeba szukać ze świecą.

Przytoczę tu kilka obrazków.

Oto obrazek pierwszy.

Maleńka izba na poddaszu 3 piętrowego domu, o jednem, ledwie widocznem poza sprzętami i pod pochyłością sufitu—okienku, szczelnie zamkniętem. Pełno tu zaduchu, oparów kuchennych, stęchlizny ze startej słomy sienników i smrodu z rozwieszonych nad kuchnią ścierek i pieluch. Pod ścianami trzy łóżka, po rogach trochę gratów.

— Czemu nie otwieracie okna? — pytam starszej kobieciny, pochylonej nad kuchnią.

— Bo najczęściej otwieramy drzwi, brzmiała odpowiedź.

W istocie drzwi zastałem otwarte. Ale tędy nie mogło przedostać się świeże powietrze. Korytarz niski słabo przewietrzony, zawalony siennikami, śmieciami, gratami i beczkami—nie może być rezerwoarem świeżego powietrza.

W takich warunkach, w atmosferze pełnej zarazków żyją dwie rodziny liczące dziewięć osób, mężczyzn, kobiet i dzieci, w tej liczbie jedna chora na gruźlicę.

Gdy po zebraniu niezbędnych mi danych zabierałem się do odejścia, moja „pacjentka", która dotąd siedziała na krawędzi łóżka, pokasłując raz poraz, skierowała się chwiejnym krokiem do kołyski, w której zakwiliło kilkomiesięczne niemowlę.

Nieszczęsna matka — pomyślałem— niesie ukochanej dziecinie zarodki przyszłej choroby i śmierć.

Obrazek drugi.

Na pierwszem piętrze, w pokoiku, mającem nie więcej, niż 8 łokci długości i 5 szerokości, mieszkają również dwie rodziny, składające się z siedmiu osób, w tem dwie chore. Tu jedyne okno nigdy nie bywa otwierane, bo tuż pod niem jest wejście do ustępu, a naprzeciwko—śmietnik otwarty. Promień słońca nigdy nie zagląda, gdyż okno zasłania przeciwległa, o 4 łokcie oddalona, kilkupiętrowa oficyna.

— Jak wy tu żyjecie w tym smrodzie i ciemnicy takiej?—pytam dwu kobiet, które zastałem w mieszkaniu.

— Ciężko, panie, dusimy się poprostu, ale cóż począć—odpowiedziała z rezygnacją staruszka, którą, jak można było sądzić po odzieniu i gwarze, niedawno los oderwał od pól i lasów i uwięził w mieście.

W międzyczasie na brudnym, zaśmieconym i pełnym zaduchu korytarzu, wrzało jak w szkole podczas pauzy. To „dziatwa kamienicy", nieświadoma tego co ją otacza i co ją w niedalekiej przyszłości czeka — bawiła się w „chowanego".

Jeszcze jeden.

Na krańcu miasta w małym domku, na parterze, w izbie czarnej od wilgoci, o 2 oknach, wychodzących na północ, mieszka z kilkunastoletnim synem—suchotnikiem robotnica, porzucona przez męża. Biedna kobiecina—z 50 tys., jakie zarabia tygodniowo, utrzymuje siebie i syna, i jeszcze usiłuje jedynaka wyrwać z objęć śmierci, w które pcha go nieubłaganie gruźlica.

Próżne wysiłki — mówi jej doktór; — daremne starania — mówią jej sąsiadki. Ale ona w to nie wierzy, jeno robi co może, aby jedyne dziecko ratować.

A tymczasem chory żywcem już gnije w izbie, podobniejszej do obory, niż do mieszkania ludzkiego!

Tak żyje, a właściwie dusi się, większość proletarjatu łódzkiego.

San.—Kontroler.

Na Górnym Śląsku.

Rządy obcokrajowców w Polsce.

Górnicy mówią coraz głośniej, że w przemyśle górniczym nic się nie zmieniło od czasu przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Twierdzą, że tu i owdzie ustanowili kapitaliści jakiegoś Polaka— o wątpliwej przeszłości pod względem narodowym — dozorcą, a reszta wszystko po staremu. Szczególnie na stanowiskach kierujących pozostali pono wszyscy obcokrajowcy.

Ile w tych opowiadaniach prawdy— trudno stwierdzić, lecz lwia część polega — zdaje się — na prawdzie. Naprzykład prawdą jest, że na stanowiskach kierujących są Niemcy. Tu i owdzie usunięto jakiegoś dyrektora lub dozorcę dlatego że za czasów panowania Niemców i podczas plebiscytu brał wybitny udział w życiu politycznym, lecz na te miejsca, a szczególnie na naczelne wysunięto kandydatów innych lub przysłano nowych z Berlina (wice-dyrektor kopalni hr. Donnersmarcka.)

Prawdą też jest, że mowa niemiecka jest jeszcze wszędzie mową urzędową, że do rad nadzorczych należą polacy, ale tacy od brania zysków i wyrabiania Niemcom i żydom koncesji (kopalnia spadkopierców Gieszego), oraz że niektóre kopalnie nie płacą podatku węglowego (kopalnia Silesia w Dziedzicach).

Od tej ostatniej należałoby kilka słów więcej powiedzieć. Może powiedzieć Może sprawami temi zainteresują się władze górnicze i nasz rząd centralny w Warszawie.

Przedewszystkiem uderzą, że na czele tej kopalni stoi żyd czechosłowak a więc obcokrajowiec, a zarząd główny urzęduje w Wiedniu. Wspólnikami są przeważnie żydzi, resztę stanowią Niemcy.

Kopalnie te budują olbrzymią centralę elektryczną, może największą w całej Polsce, ale to nie powinno wpływać na to, aby je uwalniać od płacenia podatków. A jednak podobno tak jest. O tem krążą najrozmaitsze pogłoski, a w sferach rządowych dają wymijające odpowiedzi. Dla czego? Czy wpływy niektórych panów wiedeńczyków sięgają aż do naszych kół rządowych w Warszawie, które za pomocą tajnych okólników „prostują" ustawę o podatku węglowym? To by warto stwierdzić.

Wyjątków robić nie wolno. Można jakiemuś zakładowi podatki odroczyć ustaliwszy jakiś miernik, ale nie można kogoś zwalniać od płacenia podatków dla tego, że buduje sobie dom lub fabrykę, lub kupił sobie ubranie, a żonie kostjum i dla tego nie ma pieniędzy

Kopalnia Silesia tłómaczy się podobno, że dla tego podatków płacić nie może bo buduje ową centralę i, że węgiel jej jest mniej wartościowy. Twierdzenia te polegają na prawdzie, lecz czynniki miarodajne powinny o tem wiedzieć, iż właściciele Silesi będą po wybudowaniu owej centrali ten rzekomo mniej wartościowy węgiel przetapiali w tej nowej centrali i będą go sprzedawali po cenach zwykłych pod postacią kilowatów.

Uwolnienie kopalni Silesia od płacenia podatku węglowego pod pozorem, że buduje centralę elektryczną, oznaczałoby w praktyce budowanie sobie czegoś, za pieniądze rządowe. Wyjątek ten możnaby uogólnić i wierzę, że takich mądrych żydków wiedeńczyków znalazło by się w Polsce więcej,

A na zakończenie małe porównanie.

Znawcy stosunków twierdzą, że naród czeski jest mniej zamożny od nas, że właścicielami kopalń czeskich to Niemcy, żydzi i inni obcokrajowcy. a jednak mimo to rząd czeski doprowadził do tego, że na czele kopalń stoją Czesi, że urzędników obcokrajowców policzyłby tam na palcach u obu rąk podczas gdy my mamy więcej kapitału rodzimego ulokowanego w kopalniach a jednak rządzą u nas Niemcy i żydzi jak za dawnych czasów. Urzędników Polaków na stanowiskach kierujących niema wcale, chociaż mamy zdolnych.

Wiem np. że na stanowisko dyrektora kopalni Silesia zgłosiło się pięciu inżynierów górniczych Polaków i do tego zdolnych, lecz panowie żydzi i Niemcy z Wiednia zaangażowali żydka czechosłowaka, który gwiżdże sobie podobno na rozporządzenia polskich władz górniczych.

A więc obcokrajowiec i do tego jeszcze żyd jest kierownikiem takiego poważnego zakładu, a nasi inżynierowie górnicy Polacy, którzy zdawszy egzamina pracowali przed powstaniem. Polski u obcych, chodzą bez pracy lub są na posadach podrzędnych. I tak wszędzie.

Władze górnicze są u nas niby polskie, lecz te wiele działać nie mogą bo wpływy magnatów obcokrajowców są tak potężne, że sprawy płacenia podatku węglowego utykają gdzieś w gabinetach ministerjalnych i wojewódzkich. Panowie cudzoziemcy kpią sobie z naszych władz, nabijając kieszenie kosztem społeczeństwa polskiego.

Wobec tego pytam: Jak długo jeszcze rządzić będą w Polsce kapitaliści cudzoziemcy, a polscy biali niewolnicy przyglądać się temu będą bezczynnie.

Górnik.

Klub uliczników.

Ostatniemi czasy coraz jaskrawszy staje się fakt, że mimo szeroko rozwiniętego szkolnictwa, ulica jest wychowawczynią wielkiej ilości dzieci. Nędza pozostawiła tysiące młodych jednostek bez chleba i dachu nad głową, bez opieki w zaniedbaniu moralnem — na los niemiłosiernej ulicy. A jest ich legjon. Spotykamy ich bezczynnie włóczących się po ulicach.

Deprawując się w zaraniu życia, zatracają godność człowieka tworząc w przyszłości kadry kryminalistów. To cała plejada różnego rodzaju pokątnych tragarczyków ulicznych i kolejowych, roznosicieli gazet, sprzedawców papierosów, gołębiarzy e. t. c.

Stanowią oni ranę organizmu społecznego, z której należy się leczyć. Władze państwowe i komunalne nie są wstanie ogarnąć całokształtu całej pracy. Tu musi przyjść z pomocą samo społeczeństwo — tworząc opieki nad dziećmi ulicy. Opieka społeczna nad młodzieżą musi iść w dwóch kierunkach, musi ona być z jednej negatywna, jako przeciwdziałanie z tylu szkodliwymi na młodzież wpływami, z drugiej zaś strony winno ono być pozytywne, twórcze dające młodzieży wartości trwałe i pełne. Opieka nad młodzieżą ulicy powinna powstać przy wydziale Opieki Społecznej przy magistracie, z którą winny współdziałać instytucje kulturalno-oświatowe i wychowawcze. Posiadałyby one prawo interwencji oraz egzekutywy publicznej. Ich to zadaniem byłoby roztaczać duchową opiekę nad ulicznikami.

Ważniejszą jednak częścią działalności opieki jest podniesienie poziomu moralnego młodzieży nietylko zapomocą przeciwdziałania i zakazów, lecz także za pomocą twórczej pomocy materjalnej. W tym celu wielką rolę odegrać mogą kluby uliczników (sale zajęć) które mają im zastąpić niejako dom rodzicielski, gdzie by chłopiec za niskiem wynagrodzeniem znalazł dla siebie skromny posiłek, opiekę, posłuchał pożytecznej gawędy, by w zespole rówieśników wzbudził w sobie szlachetne upodobania, znalazł godziwą rozrywkę. Należałoby go przysposobić do życia społecznego przez tworzenie kółek: czytankowych, śpiewaczych, gier ruchomych; rozbudzić uśpione ambicje przez sądy koleżeńskie; stworzyć agendy pracy, które by kierowały uliczników do domów poprawy, szkół. rzemiosł. Idąc po tej linji oszczędzimy pracy więziennictwu nad nieletnimi, uratujemy niejedno młode życie od przedwczesnej śmierci. Powrócimy jednostkę drogą dla społeczeństwa. Stworzenie ognisk dla młodzieży ulicznej jest jednym z wielkich obowiązków społecznych równie wielkich jak zakłady dla inwalidów, kalek i starców. Cel jest jasny. Nie powinnismy zwrócić ulicy ani jednego dziecka, które przesunie się nam przed oczami. Twórzmy kluby uliczników.

Ks. kpl. St. Nowicki.

Zjazd nauczycieli szkół powszechnych.

W Warszawie odbył się w ubiegłym tygodniu piąty zjazd delegatów Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Brało w nim udział 500 delegatów, reprezentujących przeszło tysiąc Ognisk nauczycielskich i 32 tysiące nauczycieli. Liczby te świadczą o wspaniałym rozwoju Związku i o jego wielkiem znaczeniu.

Zjazd na wstępie przez powstanie z miejsc uczcił pamięć zamordowanego pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej

Gabrjela Narutowicza, a następnie jednomyślnie uchwalił, co następuje: W wielkiem uznaniu dla naszego członka honorowego, marszałka Józefa Piłsudskiego, byłego Naczelnika Państwa, bojownika o niepodległość Polski i Jej obrońcy, piąty zjazd delegatów składa Mu hołd i cześć!

W osobnej uchwale zjazd zaprotestował przeciwko zamiarowi obecnego rządu Chjeny i Piasta oddania szkolnictwa w ręce władz administracyjnych, co uzależniłoby szkolnictwo od czynników partyjno-politycznych. Obecny na zjeździe przedstawiciel ministerstwa oświaty po ogłoszeniu tej uchwały oświadczył, że rząd zaniechał swego projektu.

* * *

W trzecim dniu zjazdu przybył na salę obrad marszałek J. Piłsudski. Delegaci powitali go powstaniem z miejsc i okrzykami: Niech żyje! Po wygłoszeniu krótkiego przemówienia marszałek Piłsudski przysłuchiwał się przez jakiś czas obradom.

Tymczasowa rada spożywców.

Dn. 11 września o godz. 11 rano rozpoczęło się w gmachu M. S. W. pierwsze posiedzenie tymczasowej rady spożywców, na które stawili się wszyscy członkowie rady za wyjątkiem pp. Wagnera z Katowic oraz d-ra Zielińskiego z Warszawy. Przemówienie powitalne wygłosił p. minister spraw wewnętrznych Kiernik, w zastępstwie którego przewodniczył później nadzwyczajny komisarz zwalczania drożyzny p. dr. Bajda. Regulamin, ustanowiony dla T. R. S. przez radę ministrow, został przyjęty z drobnemi zmianami. Przyjęto również do wiadomości sprawozdanie d-ra Bajdy o dotychczasowej działalności nadzwyczajnego komisarjatu zwalczania drożyzny. Podczas ogólnej dyskusji nad sprawozdaniem oraz nad dalszą działalnością komisarjatu, członkowie T. R. S stanęli na tem stanowisku, iż dotychczasowa działalność komisarjatu winna być nietylko prowadzona w dalszym ciągu, lecz należy ją znacznie rozszerzyć. Nadzwyczajny komisarjat winien również dążyć do uzyskania uprawnień ustawowych, albowiem dotychczasowe okazały się niedostateczne. Po przerwie południowej, prowadzona była dyskusja szczegółowa nad dalszą działalnością komisarjatu, podczas której poruszone były sprawy: węglowa, cukrowa, zbożowa i mięsna.

Mały feljeton.

Jak Drożyzna Bajdę woziła?

(Z niezapisanych bajek ludowych)

Był sobie gospodarz imieniem Bajda, który bardzo przechwalać się lubił. Przechwalał się raz Bajda przed sąsiadami, że Drożyznę zabije:

— Pokażcie mnie, gdzie ta Drożyzna, a urwę jej łeb. Witos nie urwał a ja urwę.

Usłyszała to Drożyzna i bardzo przestraszyła się. Młoda jeszcze była, tylko życia używać zaczynała, a tu śmierć! Co robić?

Pobiegła do matki swojej, starej czarownicy Chjeny i płacze:

— Matulu, matulu, Bajda mnie łeb urwie! A stara czarownica tylko prawem okiem mrugnęła (lewe miała bielmem zakryte) i powiada.

— Nie bój się, córuchno, moja już w tem głowa, aby Bajda tobie krzywdy nie uczynił.

I zrobiła ta czarownica, że córkę swoją zmieniła w parobka Bajdy.

Kazał Bajda parobkowi konia zaprządz. Zaprzągł konia parobek do wózka w siedzenie worek z markami położył, aby Bajdzie miękko było. Sam usiadł na przedzie i lejce trzyma. Wyszedł Bajda, rozsiadł się w wózku na worku wygodnie.

— Jedziem! — rozkazuje.

— Drożyznę szukać!

— Dobrze! powiada Drożyzna. — Konia zacięła i pojechali. A wszystkie ceny za nimi, jak te pieski z podwórza popędziły.

Jedzie sobie Bajda. Drożyzna powozi, ceny skaczą za nimi, a mnożnik zdyszany biegnie, dogonić nie może.

Tak i do dziś dnia jadą.

Nemo.

Tydzień łódzki.

Zebranie delegatów P.Z.Z. „Praca“.

W środę ubiegłą odbyło się tygodniowe zebranie delegatów i poborców P.Z.Z. „Praca“. Na wstępie zebrania po zreferowaniu sprawy przez kol. Ogłowskiego—postanowiono podwyższyć składki miesięczne na wrzesień do 7 i 10 tysięcy oraz wpisowe od 1 października do 20 tysięcy.

Następnie kol. Ogłowski omawiał szeroko sprawę zbliżających się wyborów do Rady Kasy Chorych, zaznajamiając zebranych z faktem powstania Komitetu Wyborczego Zjedn. Zaw. Polskiego i wskazując na zadania, jakie w związku ze zbliżającemi się wyborami do zarządu tak poważnej instytucji jak Kasa Chorych, czekają klasę pracującą.

Na zakończenie zebrania poseł kolega Waszkiewicz obszernie zreferował zgromadzonym ustawę o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Poseł Waszkiewicz poddał całą ustawę należytej ocenie, wskazując na braki ustawy i wyjaśniając pewne jej zawiłości.

Zgromadzeni serdecznie dziękowali posłowi kol. Waszkiewiczowi za wygłoszony referat. jw.

Przed wyborami do Kasy Chorych w Łodzi.

Łódź przygotowuje się do wyborów do Rady Kasy Chorych. Począwszy od dnia 21 września, wyłożone zostaną w lokalach biur wyborczych listy wyborców, adresy lokali biur będą rozplakatowane na murach miasta. Same wybory odbędą się w przeciągu 10 tygodni.

Sprawa wyborów do Rady Kasy Chorych znalazła już należyte zainteresowanie w polskim ruchu zawodowym, Omawiano ją szczegółowo już na ostatniem, odbytem w środę, zebraniu delegatów fabrycznych PZZ „Praca“.

W sobotę dnia 22 b. m. odbędzie się w lokalu PZZ „Praca“ (Główna 31) zebranie zarządów wszystkich związków zawodowych Zjednoczenia zawodowego Polskiego. Na zebraniu tem, które rozpoczyna się o godz. 6 po poł., omawiana będzie sprawa wyborów do Rady Kasy Chorych szczegółowo oraz uzupełniony będzie Komitet Wyborczy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, w skład którego to komitetu obecnie wchodzą kol, Kulczyński i Antoszkiewicz w PZZ „Praca“ i kol. Dąbrowski ze Zw. Metalowców.

jw.

Początek sezonu teatralnego.

Dnia 11 września czynny jest teatr polski pod wytrawnym kierunkiem literackim p. K. Wroczyńskiego, a reżyserskim p. J. Pawłowskiego. Zespół, wśród którego są artyści tej miary co p. J. Solska i S. Wysocka, Kamiński, Sliwicki, daje gwarancję, że teatr nasz stanie w bieżącym sezonie na wysokim poziomie artystycznym. Premjera inauguracyjna wypadła pod każdym względem wyśmienicie. Zadanie reżysera i występujących artystów było z wielu względów bardzo trudne, chodziło bowiem o odtworzenie tak trudnego utworu, jak „Fantazy“ Jul. Słowackiego. Jeżeli wszystkie nastręczające się trudności zostały zwycięsko pokonane, to należy to przypisać koncertowej obsadzie aktorskiej w tej sztuce. Dość powiedzieć, że rolę hrabiny Idalji odtworzyła Irena Solska, Dianą — była Starska, a Fantazym był p. Sliwicki.

Drugą z kolei premjerą, wystawioną w ubiegły piątek, była głośna groteska słynnego pisarza węgierskiego Molnara. Rzecz ta, choć należy do tak zwanego lekkiego repertuaru, nie pozbawiona jest głębszego podkładu. Doskonała zwarta i kunsztowna budowa, niezwykle bogactwo humorystycznych sytuacyj, iskrzący się dowcipami djalog, cięta satyra na stosunki polityczne, społeczne i towarzyskie — wszystko to czyni te sztukę niezwykle aktualną, a przez to mile widzianą przez teatralną publiczność. I ta premjera wypadła doskonale. Okazuje się, że w tegorocznym zespole teatralnym mamy bogatą skalę uzdolnień, co pozwoli dyrekcji obok repertuaru klasycznego, wystawiać sztuki współczesne, o charakterze komedjowym. Z pośród artystów, którzy przyczynili się do powodzenia sztuki Molnara na naszej scenie, należy wymienić przedewszystkiem dyr. Pawłowskiego, który był doskonałym mecenasem Parkerem. Pozatem na wysokości zadania stał cały zespół. Sztuka zarówno przez swą treść, jak i doskonałe odtworzenie będzie się niewątpliwie cieszyła znacznym, zasłużonym powodzeniem.

Chodzi o drobnostkę. Mianowicie o to, by tak zwana inteligentna, a jak stądby sądzić można, kulturalna publiczność miasta Łodzi dowiedziała, że w obecnym sezonie mamy dobry teatr, w którym wystawiane są dobre sztuki, że przeto warto jest, a nawet podobno jest obowiązkiem do tego teatru uczęszczać, aby w ten sposób umożliwić mu coraz lepszy rozwój.

X.

Dla uczczenia twórców oświaty Polskiej.

Przed 150-letnią rocznicą Komisji Edukacyjnej.

Wobec zbliżającego się terminu uroczystego obchodu 150-lecia rocznicy Komisji Edukacyjnej, która odbędzie się w dniach 13 i 14 października, zarówno komitet obchodu, jak i wydział wykonawczy, pracują bardzo intensywnie.

W tych dniach odbyło się w Kuratorjum posiedzenie komitetu wykonawczego. Na zebraniu tym dłuższą dyskusję wywołała sprawa programu uroczystości.

Przedstawiony wydziałowi wykonawczemu projekt programu zatwierdzono a następnie ustalono ścisły podział pracy. W tym celu wyłoniono zostały trzy sekcje, a mianowicie: prasowo-odczytowa i sekcja pochodów.

Sekcja pierwsza zajmie się zorganizowaniem specjalnych odczytów dla szerszych warstw ludności, oraz ustali listę prelegentów, którzy wygłoszą słowo wstępne przed uroczystościami, bądź to w szkołach, bądź też w instytucjach kulturalno- oświatowych.

Sekcja widowiskowa zajmie się zorganizowaniem uroczystej akademji przedstawieniem w teatrze, a następnie obchodami w szkołach powszechnych i średnich.

Wreszcie sekcja trzecia zorganizuje uroczysty pochód.

Baczność, budowlarze!

Wszyscy murarze, cieśle i robotnicy, którzy podali sprawy do Sądu za pośrednictwem Związku Budowlanego Drzewnego i pokrewnych Zawodów Z.Z.P. oddział w Łodzi — zechcą się zgłosić w niedzielę o godz. 9 rano do tegoż Związku celem podpisania swoich spraw czyli powództwa.

Codziennie około 3—4 po południu krzykliwy, arogancki tłum żydowski, zalegający centrum miasta, elektryzowany zostaje ukazaniem się bulwarowo-rynsztokowej szmatki gazeciarskiej, „Ekspresem“ zwanej i od „Republiki“ się wywodzącej. Tłum meceSów i czarnogiełdziarzy rzuca się łapczywie na gazetkę, szukając najpierw kursów walutowych a potem napaści na magistrat. W imię bowiem jedynie interesow tego tłumu pasożytów i paskożydów—gazetka zaciekle „zwalcza“ dzisiejszy magistrat, usiłując w dodatku z bezczelnością iście semicką wmówić w czytelników, że to się „walczy z reakcją“. Tymczasem jest tej kampanji interes wybitnie żydowski. Żydy, co zagarnęły tyle placówek życia ekonomicznego i społecznego w Łodzi — wściekają się, że Magistrat polskiego Manchestru znajduje się w polskich a nie w żydowskich lub szabesgojowskich rękach.

Z tej wściekłości płynie więc ta fala brudu, kłamstwa i staromiejskiego kału, jakiej pełne są szpalty „Ekspresu“ i „Republiki“.

Wzroszt kosztów utrzymania w Łodzi.

Na wczorajszem posiedzeniu Komisja do badania wzrostu kosztów utrzymania ustaliła, że w pierwszej połowie września koszt utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4-ch osób wzrósł o 22,95 proc., co zaokrąglono do 23 proc.

Podwyżka ta w przemyśle obowiązywać będzie od 17 b. m. t. j. od poniedziałku.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

16 Niedziela, Euzebji P. M.
17 Poniedziałek, Styg ś. Franciszka
18 Wtorek, Józefa W., Ireny.
19 Sroda, Januar.
20 Czwartek, Eustachjusza M.
21 Piątek, Mateusza
22 Sobota, Tomasza.

Opieka Państwowa nad inwalidami wojennymi. Ministrowie pracy, spraw wojskowych i skarbu wydali rozporządzenie ustalające opiekę państwową nad inwalidami wojennymi, wdowami i sierotami po inwalidach, oraz zmarłych i poległych na wojnie. Pierwsze rozporządzenie dotyczy umieszczenia w państwowych zakładach opiekuńczych inwalidów wojennych, niezdolnych do samodzielnego zarobkowania i pozbawionych opieki. Drugie ustala warunki, pod którymi ociemniali inwalidzi mają prawo otrzymywać bezpłatnie ze skarbu państwa narzędzia robotnicze i środki pomocnicze do pracy zawodowej. Trzecie reguluje kapitalizację rent inwalidzkich. Czwarte określa prawa sierot po inwalidach i zmarłych żołnierzach do pomocy państwa w utrzymaniu i w kosztach kształcenia

— **Od redakcji.** Redaktor „Pracy“ kol. Wojtyński, powrócił z urlopu. Przyjmuje codziennie od 6 do 7 wiecz.

— **O umundurowania urzędników.** Między Prezydjum Rady Ministrów, ministerstwem spraw wewnętrznych i ministerstwem skarbu oraz wojewodami toczą się rokowania co do ewentualnego wprowadzenia przymusu umundurowania urzędników administracji politycznej.

— **Miasta a oświata.** W myśl uchwały zjazdu Związku Miast, została wyłoniona komisja oświatowa związku w skład której weszli z Łodzi ławnik prof. Hajkowski, dr. Kopciński.

— **Instytut Nauczycielski T. N. S. W.** W dniu 15 bm. ukończono zapisy w Instytucie T. N. S. W. a w sali gimnazjum miejskiego, im. J. Piłsudskiego, (ul. Sienkiewicza № 44) odbyła się uroczystość inauguracji roku szkolnego.

Wykłady stałe na wszystkich wydziałach Instytutu rozpoczną się 17-go września b. r.

— **Najbliższe posiedzenie Rady Miejskiej.** We wtorek, dnia 18 b. m. o godz. 7 i pół wiecz. odbędzie się posiedzenie rady miejskiej.

— **Szefem Wydziału Łączności przy D. O. K. IV** mianowany został mjr, inż. Karaffa-Kreutenkraft.

— **Wznowienie koncertów w „Tivoli“,** W soboty i niedziele odbywają się w sympatycznym ogródku przy restauracji „Tivoli“ ul. Przejazd nr. 1, koncerty 31 pułku strzelców kaniowskich. Początek o godz. 8-ej wieczorem.

Niezależnie od tego o godz. 12-ej w niedziele odbywają się w tymże ogródku poranki muzyczne dla młodzieży.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Teatr Miejski rozpoczął sezon tegoroczny wystawieniem w dniu 11 b. m. wielkiego arcydzieła Słowackiego „Fantazy“.

W piątek wystawiono komedję Molnara „Jego mecenas“.

Dziś, w niedzielę wieczorem teatr daje „Fantazego“.

„Teatr Popularny“.

Cieszy się wielkiem powodzeniem. Dziś w niedzielę po poł. „Królowa przedmieścia“ wodewil w 5 aktach. Wieczorem „Pospolite ruszenie“ komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego. W głównych rolach pp.: Wrześniowska, Brandtówna, Dębicz, Rębosz. Lechowski.

„Kino Luna"

wyświetla piękny dramat, oparty na tle powieści Hauptmanna p. t. „Szczury". Rzecz potężna. Niewątpliwie cieszyć się ona będzie wielkiem powodzeniem.

Z życia organizacji N P R·

Posiedzenie frakcji radzieckiej N. P. R.

W poniedziałek dn. 17 września b. b, o g. 8-ej wiecz. w lokalu N. P. R! (Piotrkowska 91) odbędzie się zebranie frakcji radzieckiej.

Dzielnica Bałucka.

Dziś w niedzielę, dnia 16 b. m. o g. 4 po poł. — zebranie wszystkich kobiet w klubie przy ul. Franciszkańskiej 58,

(—) F. Nowicki.

„Koło Kobiet"

W poniedziałek dn. 17 września o godz. 7-ej wieczorem, w lokalu N. P. R. przy ul. Piotrkowskiej L. 91, odbędzie się zebranie Zarządu oraz członkiń Koła. O jak najliczniejsze przybycie uprasza

Zarząd.

Podział przeznaczonych przez komitet ekonomiczny przy radzie minis̃trów 250 wagonów jaj, jako kontygent sierpniowy, miał nastąpić pomiędzy 10 i 15 września w głównym urzędzie wwozu i wywozu. Po załatwieniu projektu podziału jaj przez ministra przemysłu i handlu—uprawnione firmy eksportowe otrzymają odpowiednie świadectwa wywozowe.

Wobec tego, że według obliczeń urzędowych nadwyżka zboża tegorocznego wynosić ma 180.000 wagonów, w sferach miarodajnych postanowiono wydawać zezwolenia na wywóz zboża zagranicę po uprzedniem zaspokojeniu potrzeb krajowych.

Przypominamy, że w swoim czasie na podobnych zasadach udzielano pozwoleń na wywóz za granicę cukru i w rezultacie w całej Polsce zapanował głód cukrowy.

Jeżeli w ten sam sposób potraktowana będzie sprawa udzielania pozwoleń na wywóz zboża, to przyszłość nasza przedstawiać się będzie bardzo smutnie.

Jak p. Hilton Young będzie ratował nasz skarb?

Do Warszawy przybył Anglik p. Hiton Young, który ma pomagać rządowi w sprawie uporządkowania spraw finansowych.

Działalność angielskiego doradcy finansowego związana jest z ogólną sanacją waluty polskiej i w tym kierunku praca jego rozbita będzie na kilka etapów:

1. Dokładne wejrzenie w istotę budżetu polskiego. Dalsza akcja doradcy angielskiego uzależniona będzie od wyniku tego przeglądu. Jest ona możliwa tylko o tyle, o ile okaże się, że można wprowadzić takie reformy budżetowe, które umożliwią sanację gospodarczą.

2. Jeśli wynik badań będzie dodatni, wówczas przystąpi się do pertraktacji w sprawie Banku Emisyjnego polskiego przy spóludziale kapitału angielskiego i amerykańskiego. Prawdopodobnie kapitał Banku sięgać będzie 100 miljonów dolarów, co pozwoli na emisję 200 miljonów dolarów polskich. Suma ta pokryje całkowicie zapotrzebowanie finansowe Polski. W tym celu czynione są już obecnie daleko sięgające przygotowania.

3. Doradca finansowy roztoczy szczególną opiekę nad naszą gospodarką skarbową w okresie przejściowym. Sfery finansowe angielskie uważają, że przejście do waluty złotej w Polsce będzie połączone z olbrzymim kryzysem ekonomicznym i socjalnym. Warunkiem szczęśliwego przebycia tego kryzysu jest otrzymanie przez Polskę kredytu sanacyjnego po bardzo niskiej stopie procentowej, tylko wtedy bowiem i kredyt w kraju będzie niski i zdołamy zwycięsko przetrwać obcą konkurencję. W obecnych warunkach Anglicy ufają zdolnościom gospodarczym Polski i są pewni, że przemysł nasz przetrzyma ten kryzys.

Co się tyczy samego układu monetarnego, to dotychczas kwestja ta nie weszła w stadjum konkretne. Ze strony banków angielskich rzucają luźny projekt przestemplowania banknotów polskich w ten sposób, iż 1000 marek polskich obecnych będzie nosiło nazwę pół marki, 10.000 marek obecnych — 5 marek nowych, 50.000 mk. — 25 marek. Pozostałe banknoty będą odpowiednio wymieniane, przyczem monety po 1, 2, 3, 5 i 10 marek nowych będą wybijane z metalu, 100 marek nowych (200.000 obecnych) będzie nosiło nazwę dolara polskiego, dzielącego się na sto marek (każda marka nowa więc — 2000 mk. obecnych). Stopniowo mają być anulowane obecne pieniądze papierowe i zamieniane na monety metalowe aż do wysokości 10 marek nowych. Powyżej tej wartości będą wypuszczane banknoty po ćwierć, pół dolara polskiego i wyżej.

Zaznaczyć należy raz jeszcze, że plan ten jest jeszcze projektem angielskim tylko i ma być dopiero w przyszłości przedstawiony rządowi polskiemu.

Szczególną troską otoczony będzie przemysł włókienniczy, jako importujący surowce, oraz górnictwo dąbrowsko-śląskie, jako importujące na wielką skalę wzmiany za mocne waluty.

Rząd a kryzys w Łodzi

Komisja międzyministerjalna w sprawie kryzysu w przemyśle zjechała do Łodzi, ale sam p. Minister Smulski nie przyjechał. Przebieg pierwszej konferencji.

Obecny rząd, popierany gorliwie przez pasko-polityków wszelakich zawodów i wyznań, poczyna wszystkie bolączki polskie leczyć... konferencjami. Rozpoczął je sławetny p. Bajda. Zwołuje on w Warszawie po kilka konferencji na dzień. Zbiera konferencje w sprawie cukru, małpiego szmalcu chleba, butów, jaj, gwoździ, sera, lemoniady. Pomagają te konferencje biednym ludziom tyle co umarłemu kadzidło. Paskarze kpią sobie z konsumentów i z samego Bajdy, zaś prasa ósemkowa pełna jest pochwał dla „energicznego" rządu.

Obecnie „konferencje" nawiedziły również Łódź. Pan Smulski objąwszy tekę ministra pracy, po zdymisjonowanym p. Darowskim, który był dla piastowo-chjeńskiego rządu za postępowym, bo często stawał w obronie robotników, — postanowił „coś" zrobić dla Łodzi. Poradził się widać p. Bajdy i wysłał do naszego grodu „komisję międzyministerjalną" celem odbycia „konferencji" z robotnikami i przemysłowcami.

I oto Łódź od wczoraj konferuje i będzie konferowała z wysłannikami pana Smulskiego do środy. Oby z lepszym skutkiem, niż pan Bajda w Warszawie! Szkoda tylko że pan Smulski nie raczył sam do Łodzi przyjechać, i pokazać się naszym robociarzom: opowiedzieli by panu ministrowi ciekawe rzeczy; niechże przynajmniej uważnie odczyta to, co mu komisja międzyministerjalna na piśmie przedstawi.

*

Wczoraj, o godz. 5 po południu komisja międzyministerjalna konferowała w Województwie z przedstawicielami związków zawodowych. Z ramienia „Pracy" byli obecni poseł Waszkiewicz, Kazimierczak i Sobczak. Omawiano głównie 3 sprawy: redukcję pracy w przemyśle włókienniczym, podatek dochodowy i aprowizację.

Kol. Kazimierczak przedstawił stanowisko „Pracy." Domagał się, aby rząd wywarł presję na fabrykantów celem zapewnienia ciągłości pracy przez całe 6 dni. Wskazuje na fatalne skutki redukcji, która objęła 70 proc. wszystkich robotników włókienniczych i doprowadza ich do zupełnej ruiny. Żąda od Rady Ministrów czynów a nie słów i obietnic, których robotnik łódzki ma już dość.

Podkreśla następnie, że podatek dochodowy jest pobierany w sposób niesprawiedliwy. Potrąca się podatek od całotygodniowej płacy, choć robotnik pracuje nieraz tylko 2, 3 lub 4 dni w tygodniu. Pozatem wskutek tego, że skala opodatkowania jest nieruchoma, robotnik przy wzroście płac w markach dostaje się w coraz wyższą kategorję opodatkowania mimo, że jego skala życiowa ciągle się obniża. Przedstawiciele rządu obiecali w tej sprawie ingerować w Izbie skarbowej w tym duchu, aby na przyszłość pobierać podatek tylko od rzeczywistego zarobku.

Co do aprowizacji, kol. Kazimierczak żąda większych kredytów dla kooperatyw i proponuje omówić tę sprawę obszerniej z przedstawicielami większych kooperatyw, szczególnie mających własne piekarnie.

P. Waszkiewicz wskazuje, że rząd nie ma programu w sprawie przemysłu włókienniczego i dlatego wszystkie interwencje dotychczasowe były dorywcze i bezplanowe. Rząd powinien tylko tym przemysłowcom przychodzić z pomocą, którzy dadzą gwarancje, że będą pracowali pełnych 6 dni w tygodniu. Robotnicy żądają stanowczych zarządzeń i nie zadowolą się słowami. Sytuacja w Łodzi jest tak ciężką, jaką jeszcze nie była od r. 1919.

Następna konferencja odbędzie się w poniedziałek.

Telegramy.

[Zjednoczenie] ruchu ludowego.

[WA]RSZAWA 15. — Odbyła się narada przedstawicieli PSL. „Wyzwolenie" z przedstawicielami secesjonistów z ... Na naradzie tej ustalono i [sformu]łowano podstawy połączenia tych [dwu] stronnictw.

W październiku ma się odbyć wspólny wielki kongres ludowy.

Wrzenie wśród kolejarzy.

WARSZAWA, 15. Wśród pracowników kolejowych daje się zauważyć silne niezadowolenie, objawiające się już w lokalnych strajkach tu i owdzie stosowanych.

Płace obecne, ani nawet w znikomej części nie mogą zaspokoić potrzeb kolejarzy. Tymbardziej obecnie, gdy należy zaspokoić koniecznie wydatki na dzieci idące do szkoły, oraz na zapasy zimowe i niezbędne ubrania i obuwie.

Od początku istnienia naszej państwowości, dotychczas stosunki w płacach wśród pracowników kolejowych nie były uregulowane, sprawa ta wikła i zabagnia się coraz więcej i tym samem wzmaga się też niezadowolenie. Rząd, a zwłaszcza ministerstwo skarbu ma zawsze jedną odpowiedź, a mianowicie, że niema pieniędzy, kolejarze mają zaś swoją wielką rację, stawiając żądania, że nie mogą za pobierane pensje wyżyć.

Rada ministrów ma nad sprawą pracowników państwowych radzić, jeżeli się znów skończy na obietnicach i łataninie, to wybuch ostrych strajków na kolejach jest pewny.

W dniu 12 b. m. przystąpiły do strajku kolejowego warsztaty kolejowe na st. Warszawa—Wileńska, na stacji Warszawa—Główna i w Pruszkowie. Ogółem przystąpiło do strajku około 3 tysięcy ludzi. Tegoż dnia w południe warsztaty kolejowe węzła warszawskiego wydelegowały swoich przedstawicieli do ministra kolei, celem przedłożenia rządowi swoich żądań, które wyrażają się w wypłaceniu 30 proc. dodatku za drugą połowę sierpnia i jednorazowej zapomogi.

Wybuchł również częściowy strajk kolejarzy poznańskich. Kolejarze żądają wypłacenia przyznanych dodatków, oraz specjalnej podwyżki stosownie do drożyzny w Poznańskiem. Do akcji strajkowej przyłączyły się wszystkie związki, jednakże strajk narazie cofnięto.

WARSZAWA, 15. Strajk w Warszawie został dziś zlikwidowany. Żądania robotnicze streszczały się w punktach: natychmiastowa wypłata zaległych dodatków drożyźnianych, obliczanych przez Gł. Urząd Statystyczny; wypłacenie 172 proc., jako sumy niedoborów z powodu zalegających dodatków drożyźnianych, wreszcie zwrot wpisowego szkolnego za dzieci pracowników kolejowych. W odpowiedzi na żądania delegacji zast. ministra p. Wróbel oświadczył, że Rada Ministrów o pierwszem żądaniu w najbliższych dniach zadecyduje, dodatki zaś szkolne będą wypłacone. Co się tyczy 172 proc. to suma na pokrycie takiego żądania wyniosłaby kwoty ponad możność skarbu.

Rewolucja w Hiszpanji.

(Od własnego korespondenta)

WARSZAWA, 15. Poselstwo hiszpańskie przesłało prasie warszawskiej komunikat, w którym zaznacza, że w Hiszpanji wybuchł bunt wojsk na tle nieustannych walk w Marokku. Rząd hiszpański nie prowadzi w swej prowincji polityki pokojowej i dzięki bezustannym akcjom wojennym na terenie Marokka — każdy dzień przynosi wielkie straty w ludziach i materjale wojennym. Ruch wojskowy, ratem obecny ma na celu powołanie rządu, któryby zaniechał marnowania żołnierzy hiszpańskich i poprowadził bardziej racjonalną politykę.

Powstanie zrobiło też swoje: Cały gabinet hiszpański podał się do dymisji. Król zamianował przywódcę opozycji de Rivera markiza d'Estelle, prezydentem ministrów. Prawdopodobnie zostanie utworzona pewnego rodzaju dyktatura wojskowa, przypominająca dyktaturę faszystowską we Włoszech. Faktycznie od pewnego czasu istniała ścisła współpraca pomiędzy faszystami hiszpańskimi a włoskimi. Ruch faszystowski w Hiszpanji opiera się prawie wyłącznie na organizacjach wojskowych.

Dawni ministrowie mają być postawieni przed sądem.

Kapitulacja Niemiec w Ruhrze.

BORDEAUX 15.—Stanowisko władz niemieckich staje się z każdym dniem bardziej poprawnem w stosunku do sprzymierzonych. Miasto Dortmund zgodziło sie zapłacić 800 miljardów marek niemieckich na potrzeby wojsk okupacyjnych.

BORDEAUX 15.—W mowie wygłoszonej we czwartek w Olimpji na zebraniu cudzoziemców, którzy przyjechali dla zwiedzenia morskiej i metalurgicznej wystawy, oświadczył lord Aberconway, że Niemcy starając się zdewaluować markę niemiecką, popełniły największe oszustwo, jakie świat kiedykolwiek widział i że obowiązkiem Anglji jest podtrzymywać Francję w jej polityce w sprawie Ruhry.

Z giełdy warszawskiej.

Notowano:	Dolary St. Zjedn.	287500
	Paryż	16350
	Franki szwajcarskie	50200
	Londyn	1275000
	Berlin	0000,25

We wczorajszem ciągnieniu Miljonówki wylosowano №№

3,043,067

4,296,863

W Warszawie i Poznaniu odbywają się narady nad utworzeniem stronnictwa zachowawczego, którego głównym punktem programu będzie dążenie do przekształcenia Polski na monarchję z królem.

Ciekawe jest, że o utworzeniu tego stronnictwa donosiłby już przed tygodniem pół monarchistyczne pisma w Austrji „Neue Freie Presse" i „Pester Lloyd" na Węgrzech.

Do leaderów tej humorystycznej grupy należą sami arystokraci. Nie mają co robić, wynaleźli sobie zatem nowe zajęcie. Kończy się sezon wyścigowy, trzeba więc jakiejś innej rozrywki. Dalejże więc zabawa... w monarchję.

Zmierzch cechów rzemieślniczych.

Rozwój związków zawodowych w Warszawie, przeszkadza rozkwitowi cechów, których liczba zmniejsza się powoli lecz nieustannie. W ostatnich czasach upadł cech kuchmistrzów z powodu przejścia większości członków do związku zawodowego. Cech młynarzy rozwiązał się wyparty przez wielki przemysł fabryczny. Członkowie cechu pończoszników nie mogąc utrzymać własnego zgromadzenia w części przenieśli się do tkackiego. Upadły również dwa jedyne w Warszawie cechy pozostające w rękach rzemieślników żydów: przed kilku laty snycerski i niedawno szmuklerski, ongi przejęty od pasmoników chrześcjan. W miastach prowincjonalnych cechy cieszą się powodzeniem tkacki w Łodzi stanowi poważną organizację.

Okres katastrof.

Ostatnie dni obfitują w niezwykłych rozmiarów katastrofy.

W dniu 9 września spotkała flotę amerykańską, wielka katastrofa u brzegów Kalifornji. Podczas burzy na wybrzeżu Kalifornji rozbił się parowiec pocztowy „Kuba" z licznymi pasażerami i załogą. 15 amerykańskich kontr-torpedowców wyruchało na ratunek z szybkością 30 mil morskich. Po drodze 7 z nich natknęło się na skały koło wybrzeży i zatonęło w przeciągu 2 minut.

W amerykańskich kołach marynarskich tłomaczą to tem, że wskutek obejmującego szerokie przestrzenie trzęsienia ziemi, potworzyły się u wybrzeży Kalifornji liczne skały podwodne, o istnieniu których nie było wiadomości.

Z załogi wspomnianych 7 kontrtorpedowców zatonęło 125 ludzi, resztę zdołano uratować. Zatopionych kontrtorpedowców nie da się wydobyć.

W South-Amboy (Stan New Jersey w Ameryce) w czasie przeładowywania transportu prochu bezdymnego z berlinek na wagony nastąpiła eksplozja, w wyniku której 29 osób poniosło śmieć.

Donoszą także o olbrzymim pożarze, jaki zniszczył w tygodniu ubiegłym doszczętnie miasto Cawaleda w Hiszpanji. Wiele ofiar w ludziach.

Obwieszczenie.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu reskryptem z dnia 30. 7. 1923 za Nr. Sm. 4450/23, zakomunikowanym pismem Województwa Łódzkiego z dnia 17. 8. 1923 za L. Sm. 1019, zatwierdziło uchwałę Magistratu Nr. 727 z dnia 3. 7. 1923 w przedmiocie podwyższenia pobieranych przez kasę miejską m. Łodzi dodatkowych opłat na rzecz miasta od uboju zwierząt w rzeźniach miejskiej i bałuckiej.

Wymienione dodatkowe opłaty do zasadniczej taryfy za ubój zwierząt obowiązują z dn. 5 lipca r. b. i pobierane będą, jak następuje:
mk, 10.000,— od każdej sztuki bydła rogatego, konia i świni oraz mk. 1.500.— od każdej sztuki cielęcia, owcy i kozy.

Łódź, dnia 3 września 1923 r.

Magistrat m. Łodzi

Prezydent (—) M. CYNARSKI.

Józef Lis zagubił kartę powołania, wydaną przez P. K. U. Łódź w roku 1920.

Teodor Dzieciński zagubił dowód osobisty, wydany w Łodzi.

Znaleziono 2 obrączki złote i są do odebrania u Piotrowskiego, ul. Przędzalniana 114.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. Tłoczono w drukarni „Praca“. Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.